Rok 1 Sobota, dnia 7 lutego 1925 Nr. 7 Cena 10 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz,

Trzeba postawić sprawę jasno i twardo.

(jz.) Opinja Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Mac Donella w sprawie poczty polskiej w Gdańsku jest tak niesłychanie stronnicze, że narzuca wszystkim czytającym przedewszystkiem ten wniosek: P. Mac Donell jest nie wykonawcą woli twórców Traktatu Wersalskiego, tylko posłusznem narzędziem Berlina.

Kierownicy polityki Wolnego Miasta Gdańska nigdy nie próbowali nawet, bo próbować nie chcieli, uniezależnić się od rządu Rzeszy niemieckiej. Obecnie, gdy Niemcami rządzą zdecydowani reakcjoniści i zwolennicy Hehenzollernów, Senat gdański chętniej niż kiedykolwiek wykonuje polecenia i rozkazy swojej „Regierung".

Ostatnio Berlin zażądał, aby prezydentem najwyższego sądu gdańskiego został wyznaczony przez niego dotychczasowy pruski urzędnik. P. Sahm posłusznie spełnił rozkaz. Poszedł nawet dalej: Wita go jako przedstawiciela „Mutterlandu" wielkiemi owacjami.

Nowy dygnitarz „gdański" dotychczas piastował godność kierownika niemieckiego urzędu dla wykonania zobowiązań, nałożonych na Niemcy przez Traktat Wersalski. — Pochwalił się tem na bankiecie — i miał się czem pochwalić. Gdańszczanom jeszcze lepiej wiadomo niż nam, jak Niemcy wypełniali swoje zobowiązania. Nie trudno więc wyobrazić sobie ich radość, gdy się dowiedzieli, że nowy szef sądownictwa gdańskiego jest właśnie tym człowiekiem, który tak zręcznie umiał wodzić za nos zwycięzców Niemiec. Słusznie przypuszczają gdańszczanie, że i im pan ten odda wielkie usługi przy.... niewykonywaniu Traktatu Wersalskiego.

Nie zawiedli się. Nowy prezes najw. sądu gdańskiego rozpoczął swoją działalność od zapowiedzi, że najpilniejszem jego zadaniem będzie przystosowanie gdańskiego ustawodawstwa sądowego do ustawodawstwa Vaterlandu — oraz od wciągnięcia polskcih spółek handlowych w Gdańsku w rejestr sądowy firm zagranicznych. Jest to nowe pogwałcenie Traktatu Wersalskiego, który zapewnia nam, że „żadne różnice nie będą czynione w Wolnem Mieście Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku".

Na miły Bóg, czas powiedzieć sobie i Gdańskowi: Dosyć tego! Ostatnie wydarzenia gdańskie dowodzą, że stanowisko Rządu i Sejmu nawet ostatnio nie było dość mocne i stanowcze. Trzeba było nie poprzestać na mowach i uchwałach, trzeba było jąć się czynu.

Nie o „wojnie" z Gdańskiem myślimy. Nie o zbrojnych wyprawach. Mamy do dyspozycji dość środków, którymi możemy zmusić Gdańsk do lojalności wobec Polski. Teraz nie wolno się już ani cofać ani wahać. Rząd winien zastosować natychmiast jaknajostrzejsze sankcje wobec Gdańska, zaś społeczeństwo musi **zaostrzyć bojkot. Nie jeździć do Gdańska, nie kupować od gdańszczan, nie sprzedawać żywności gdańszczanom** — oto hasła, które winne być znane w całej Polsce i przez wszystkich jej obywateli pilnie przestrzegane. To poskutkuje! Już dzisiaj, chociaż bojkot jest tylko częściowym, wśród kupiectwa gdańskiego panuje zamieszanie i strach. Zaostrzyjmy bojkot, a wnet przekonają się gdańszczanie, że bez Polski żyć nie mogą.

Ale wtedy niech nas nie wzruszą prośby i błagania. **Musimy być twardzi, jak stal,** musimy raz dać Gdańskowi taką nauczkę, **aby ją na długo popamiętał.**

A p. Mac Donell **musi iść z Gdańska precz!** Rząd winien powiedzieć Lidze Narodów: Wybieraj: **albo Mac Donell pójdzie z Gdańska, natychmiast, — albo Polska pójdzie sobie z Ligi Narodów.** Tak trzeba postawić sprawę! Jasno i twardo. Świat ma respekt tylko przed silnymi — z słabych śmieje się i drwi.

Albo uchwalicie — albo ustąpię.

Tak grozi min. Sokal. Energiczne wystąpienie p. Chądzyńskiego poskutkowało: Premjer zgodził się na podwyższenie budżetu Min. Pracy.

WARSZAWA, 6. 2. (PAT)

Sejmowa komisja budżetowa po dokonaniu na dzisiejszem posiedzeniu wyboru zastępców przewodniczących dwuch podkomisyj budżetowych: politycznej **pos. Romockiego (Chrz. Dem.) i ekonomicznej pos. Chądzyńskiego (N.P.R.)** zatwierdziła regulamin prac podkomisji, podzieliła się na dwie podkomisje, które przystąpiły do obrad. Podkomisja polityczna w dyskusji politycznej załatwiła dochody w budżecie Ministerstwa Spraw Zagr., zniżając pozycję uposażenia w zarządzie centralnym o 22 000 zł., wydatki biurowe o 13 500 zł. Pozatem w dziale — biuro komisarza generalnego w Gdańsku — zniżyła paragraf uposażenia o 12 000 zł

Podkomisja gospodarcza obradowała nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. Na wstępie p. minister pracy i opieki społ. Sokal zdał sprawozdanie z konferencji, jaka odbyła się u premjera w obecności referenta budżetowego pos. ks. Kaczyńskiego w sprawie wykonania **rezolucji pos. Chądzyńskiego** (N.P.R.) co do podwyższenia **budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społ.** Konferencja ta doprowadziła do rezultatów pomyślnych, ponieważ **premjer zgodził się na podwyższenie wydatków w dziale budżetu Ministerstwa Pracy o 15%,** temsamem budżet ten zamiast 18 miljonów zł., wyniósłby **21 milj. zł.** Następnie podkomisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej, przyjmując z pewnemi zmianami dział dochodów. Po przystąpieniu do omówienia wydatków, referent ks. Kaczyński (Chrz. Dem.) zaproponował zgodnie z wynikiem konferencji odbytej u premjera podwyższenie par. 5 pod tytułem „pomieszczenia" i par. 9 „remont" o pół miljona zł. jako pierwszy awans na kupno nowego gmachu dla Ministerstwa Pracy, odrestaurowanie go, ewentualnie na budowę nowego gmachu. — Przeciw tej podwyżce wystąpili przedstawiciele klubów Z. L. N., Chrz. Dem., Chrz. Nar. i Piasta. W tym samym momencie zabrał głos p. minister Sokal i oświadczył, że wyciągnie z tego konsekwencje i o ile ta pozycja nie zostanie uchwalona, tekę swą oddaje do dyspozycji premjera.

Przewodniczący zaproponował głosowanie nad wnioskiem o podwyżkę odłożyć aż do ukończenia drugiego czytania budżetu Ministerstwa Pracy. Propozycja ta została przyjęta.

Aby zapobiedz wojnie...

Francja i Włochy łagodzą zatarg grecko-turecki.

LONDYN, 6. 2. (PAT)

Telegraphen Comp. donosi z Aten, **że Francja, Anglja i Włochy podjęły w sprawie wydalenia patrjarchy Konstantyna akcję pojednawczą** w tym kierunku. że stanowisko patrjarchy ma być uznane za opróżnione i że mają nastąpić wybory nowego patrjarchy, natomiast Turcja zobowiąże się nie wydalać nowego patrjarchy i utrzymać instytucję patrjarchatu. Ponadto Turcja zobowiąże się nie przedsiębrać dalszych wysiedleń członków świętego synodu.

Rozruchy w Egipcie.

30 osób zranionych.

KAIR, 6. 2. (PAT)

Wczoraj podczas niepokojów w miejscowości Mehalla Kebir zostało zranionych 30 osób. Aresztowano 36 osób. Wybory odroczono do dnia 7 lutego.

Bauer złożył mandat

Skompromitował się doszczętnie — a razem z nim cały obóz socjalistyczny.

BERLIN, 6. 2. (PAT)

Były kanclerz Rzeszy Bauer złożył dzisiaj na żądanie partji socjal - demokratycznej swój mandat, co poprzedziło opublikowanie w „Berliner Lokal Anzeiger" listu z którego wynika, **że kanclerz pozostawał w stałych stosunkach z braćmi Barmat.** — Komisja partji socjal - demokratycznej zajęła się żywo tą sprawą, zbadała prawdziwość tego listu i wynikiem tego jest obecne **ustąpienie Bauera z widowni politycznej.**

Ważne uchwały sejmowej komisji rolnej.

WARSZAWA, 6. 2. (PAT)

Sejmowa komisja rolna zakończyła po południu dyskusję nad wnioskami pos. Poniatowskiego (Wyzwolenie) w sprawie położenia produkcji rolniczej. W wyniku obrad przyjęto cały szereg rezolucyj, wzywających rząd m. i. do obniżenia cen cukru, do podniesienia wydajności mąki przy przemiale chleba i do przyjścia z pomocą kredytową akcji budowlanej.

Defraudacje podatkowe Banku Cukrownictwa.

Posłowie Herz, Ciszak i inni (NPR.) wnieśli do ministra skarbu, w sprawie nadużyć podakowych przez Bank Cukrownictaw w Poznaniu, następującą interpelację:

W ostatnich tygodniach b. r. jak donosi prasa został ujawniony fakt dokonania poważnych defraudacyj podatkowych przez Bank Cukrownictwa S. A. w Poznaniu. Rewizja przeprowadzona z ramienia Urzędu Skarbowego w powyższym Banku, wykryła tamże oszustwa i fałszerstwa w formie fałszywych bilansów, z których wynika iż Bank Cukrownictwa w Poznaniu, ukrywał swoje rzeczywiste dochody przed władzami skarbowemi, by uchylić się od płacenia należytych podatków. Podobno obrót Banku został zmniejszony o 8 miljonów złotych.

Również częste malwersacje w oddziałach Banku Cukrownictwa dokonane przez własnych urzędników bankowych, mają według opinji wtajemniczonych osób, ścisły związek z ujawnionemi, obecnie nadużyciami podatkowemi.

Wobec tego, że Bank Cukrownictwa cieszy się wielkiemi względami państwowych instytucyj finansowych, które udzielały jemu wysokich a dogodnych kredytów dzięki rozległym protekcjom osób piastujących dominujące stanowiska państwowe, a będących w ścisłym kontakcie zBankiem, stwierdzony fakt nadużyć skarbowych wywołał ogromne wzburzenie i rozgoryczenie wśród szerokich sfer ludności.

Rozgoryczenie to jest tym większe, gdy się zważy, iż w okresie sanacji Skarbu, gdy wysiłki wszystkich uczciwych obywateli Państwa skierowują się w kierunku wzmożenia naszych finansów i wydajności podatkowej społeczeństwa, a Rząd przeprowadza we wydatkach Państwa wszelkie możliwe oszczędności, celem zrównoważneia budżetu Państwa, które to oszczędności są nieraz powodem zupełnej nędzy szerokich mas ludności. W takim okresie miljonowe nadużycia podatkowe wydajnych instytucyj zarobkowych jak Bank Cukrownictwa, będącego ekspozyturą finansową przemożnego trustu cukrowniczego w Polsce, nabiera cech potwornego skandalu.

Sporadyczny odruch szerokich sfer społecznych domaga się od rządu kategorycznie, bezwzględnego ścigania winowajców i zastosowania wobec nich najostrzejszych kar.

Wobec powyższego interpelanci zapytują Pana Ministra Skarbu:

1. Czy fakt powyższy jest mu znany?

2. Ile wynosiły sumy ukrytych przez Bank Cukrownictwa w Poznaniu zysków i jakie środki zamierza rząd zastosować, by nie dopuścić do dalszych nadużyć?

3. Jakie środki przdsięwziął rząd wobec powyższych nadużyć podatkowych w celu ukarania winnych i ściągnięcia kar należnych Skarbowi?

4. Czy Rząd gotów jest opublikować dokumenty związane z przeprowadzoną rewizją Banku Cukrownictwa przez władze skarbowe.

Zamiast oddać, wymyślają wierzycielowi.

Czy Francja nareszcie wyleczy się z choroby rosyjskiej.

MOSKWA, 6. 2. (PAT) Stieklow w Izwiestji zwraca się w sposób stanowczy **przeciwko Francji** w związku z jej żądaniem **spłaty długów rosyjskich.** — Usiłuje wykazać, **iż wroga sowietom polityka Francyi dawno długi te skreśliła,** a nawet obciążyła zobowiązania Francji wobec Rosji. Jako najważniejszy argument mający wykazać, że dziś Francja jest dłużniczką Rosji, Stieklow uważa wrogie wobec Rosji tendencje polityczne Francji wskutek których wiele terytorjów dawnej Rosji odpadło i przyłączonych zostało do innych państw. Steklow wskazuje na przyłączenie do Polski obszarów zamieszkałych przez Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Odpowiedzialność za tego rodzaju przeprowadzenie granicy polsko - sowieckiej ciąży — zdaniem Stieklowa — na Francji a głównie na Anglji. Najgorzej jednak omawia autor sprawę granic Besarabji, oświadczając przy tej sposobności wyraźnie, że jeżeli Francja pragnie utrzymać normalne stosunki z Rosją, to przedewszystkiem musi odwołać i unieważnić ratyfikację protokołu w sprawie Besarabji.

Urzędnicy byli u premjera.

Stabilizacja.

Ustawa emerytalna. Urzędniczki państwowe.

Onegdaj delegacja zarządu głównego stow. urzędników państwowych złożyła p. premjerowi Wł. Grabskiemu memorjał w następujących, żywo obchodzących ogół urzędniczy sprawach:

1) stabilizacja urzędników państw.;

2) wykonanie art. 97 ustawy emerytalnej. Chodzi o to, że według tej ustawy miało być przeprowadzone do dnia 31. 12. 1924 r wliczenie urzędnikom w t. zw. wysługę lat — poprzedniej służby samorządowej lub zawodowej. Wliczenia tego w terminie nie przeprowadzono. Delegacja wystąpiła z wnioskiem, ażeby termin wliczenia przesunąć do 1. kwietnia r. b. dla tych wszystkich urzędników, którzy mają conajmniej 5 lat służby pan stwowej;

3) stosunek do urzędniczek. Przy układaniu t. zw. wykazów stabilizacyjnych ujawniła się w niektórych urzędach tendencja do pomijania kobiet na wykazach. Delegacja prosiła p. premjera, ażeby przy stabilizacji urzędniczki państwowe były traktowane narówni z urzędnikami. Jedynem kryterjum powinno być tylko uzdolnienie danego urzędnika, czy urzędniczki.

W dwuch pierwszych sprawach p. premjer zainteresował się argumentacją delegatów i przyrzekł je życzliwie rozpatrzyć. Co do trzeciej podzielił p. prem jer całkowicie bez zastrzeżeń stanowisko zarządu głównego stowarzyszenia.

ZE ŚWIATA.

Ostry strzał na scenie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w czasie przedstawienia w Offenbach, sztuki **Maxa** Halbego, p. t. „Jugend", **aktorka Emmi Seipel została w ostatniej scenie ciężko raniona.** W scenie tej aktor, grający rolę brata, chorego na pomięszanie zmysłów, daje do sio stry strzał przez okno. Otóż strzelba naładowana była nie ślepym ładunkiem, lecz **ostrym nabojem.** Wskutek tego aktorka otrzymała ranę w prawą pierś, tak, że **w ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala.**

Przeszło 3000 turystów opuściło Stany Zjednoczone.

Z Nowego Jorku donoszą, że przeszło 3 tysiące turystów amerykańskich wyruszyło stamtąd do różnych części świata. Dotychczas nigdy jeszcze w pełni zimy nie było tak wielkiego ruchu turystycznego. Tłumaczy się to tem, że w Ameryce zorganizowano w tym roku wiele wycieczek do bardziej oddalonych punktów globu.

Krwawa tragedja w windzie hotelowej.

Z Budapesztu donoszą: W jednym z najbardziej eleganckich miejscowych hoteli Rist rozegrał się w windzie krwawy dramat. 19-letni liftboy Kiraly wsiadł do windy z pokojówką, Jadwigą Adam i pojechali do góry. Naraz rozległy się przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc młodej dziewczyny. Dzięki wysiłkom służby hotelowej udało się zatrzymać windę na wysokości 3 piętra. Po wejściu do klatki windowej ujrzano pokojówkę, leżącą w kałuży krwi na ziemi, a nad nią Kiraly z pokrwawion. wielkim nożem kuchennym w ręce. Usiłował on popełnić samobójstwo, ale ubezwładniono go tak, że odniósł tylko lekkie okaleczenia. Pokojówka zaś jest cięż ko ranna.

11 000 klubów nocnych w Anglji.

Z Londynu donoszą, że liczba klubów nocnych w Anglji wzrosła z 8.040 na 11.000, a liczba członków doszła do 1.100.000 Władze angielskie opracowują specjalną ustawą, zmierzającą do poddania ostrzejszemu dozorowi tego rodzaju klubów.

Katastrofalny brak wody w Tokio.

Od pięciu miesięcy Tokio cierpi na nadzwyczajną suszę. Ziemia wskutek tego tak wyschła, że zapas wody do picia wystarczy zaledwie na dwa tygodnie. Władze są bardzo zaniepokojone, gdyż w tych warunkach stan zdrowia ludności stale się pogarsza. Na ulicach stolicy Japonji unoszą się gęste chmury kurzu, a wskutek braku wody, ulic polewać nie można, ani też w mieszkaniach nie starczy wody na utrzymanie ich w należytej czystości.

W ostatnich tygodniach ofiarą pożarów padło 1.000 domów tylko dlatego, że brak wody było do gaszenia ognia.

„Nadejdzie godzina działania"...

Hindenburg grozi. Wzywa do „spełnienia obowiązku".

WIEDEŃ, 6. 2. (PAT) **„Neues Wiener Tageblatt" donosi z Berlina, że Hindenburg, przemawiając do młodzieży na otwarciu wystawy nadreńskiej, powiedział w zakończeniu: „Jeszcze tkwi w nas wola czynu i sądzę, że nadejdzie godzina, w której będziemy działali i będziemy musieli bez warunkowo działać. Spodziewam się, że młodzież spełni swój obowiązek wobec ojczyzny. Walka o Ren niemiecki toczyła się ze zmiennem szczęściem, zależnie od tego, czy byliśmy jednomyślni, czy też w naszych szeregach nie było zgody.**

Gwałtowny cyklon.

Spowodował śmierć 100 osób.

PARYŻ, 6. 2. (PAT) Donoszą z Konstantynopola, że w okolicach Trapezuntu szalał gwałtowny cyklon, powodując śmierć blisko 100 ludzi oraz wyrządzając olbrzymie szkody materjalne.

T. BERNARD.

Malajski sztylet.

— Zostań pan jeszcze chwilkę, panie Cambard! Gdzie się pan tak spieszy?

— Bo to, — widzi pan, już dochodzi dziesiąta. O dziesiątej mam się spotkać z mą żoną. Czeka na mnie na rynku, koło tego dużego sklepu bławatnego.

— No, poczeka chwilkę, — napewno ogląda wystawę. A chciałbym koniecznie pokazać panu mego syna.

— Prawda, prawda, toć on wrócił z Paryża. No jakże tam poszło? Zdał już doktorat?

— A tak, już jest doktorem praw. Ale zmienił się chłopak w tym Paryżu! Za wiele obcował tam z artystami, literatami... Żebyś pan słyszał, jak on się czasami wyraża, jak rezonuje o wszystkiem!... Nie podoba mi się to zupełnie. Śpi przytem do południa, całe noce przepędza poza domem. Ale i pieniędzmi wyrzuca! Ja mu daję co chwila — i to mu nie wystarcza, ustawicznie jeszcze i matkę molestuje. Oj — nie podoba mi się to wszystko!

— Trzeba, żeby się wziął zaraz do jakiej roboty.

— Tak. Ale powiada, że chce jeszcze trochę sobie wypocząć, że jeszcze nie ma, na co się zdecyduje.

— A wie pan, — wrócił do nas młody Megnin. Mianowany tu został sędzią śledczym.

— Tak, wiem. To kolega mego syna. to przyjaciel zrównoważony chłopak.

— O tak, — a jaki straszny w urzędowaniu! Nie wahałby się skazać własnego ojca!... Ale zagadaliśmy się, — a to już dawno po dziesiątej!... No, — czas już na mnie. A, widzę, że pan ma tu ładne okazy!

— Niezłe, prawda. Ale na dole, w przedpokoju mam rzeczywiście ciekawy zbiór broni. Zejdziemy razem, — to panu pokażę. Pokażę też panu coś oryginalnego: malajski sztylet. Kupiłem go przedwczoraj od jakiegoś obcego majtka Miał przy sobie przeróżnaite rodzaje egzotycznej broni. Podobał mi się szczególnie jeden sztylet. On go nazywał malajskim; czy to prawda, nie wiem, nie znam się na tem. W każdym razie niezwykła rzecz. Oto — po wbiciu do ciała sztyletu pociska się małą sprężynkę koło rączki. Wtedy ostrze sztyletu rozsuwa się na kilka części. Skoro go się potem wydobywa, rozrywa szeroko ciało, tworząc straszną ranę we formie krzyża... Tędy — zaraz go panu pokażę... Ostrożnie, w przedpokoju dosyć ciemno... Jeszcze dwa schody... Tak, — sztylet wisi tu zaraz, przy oknie... A to co znowu?

— Cóż się stało?

— Nie, — to nie do uwierzenia!

— Ale cóż się stało właściwie?

— Sztylet — sztylet malajski zniknął! Nie ma go na ścianie? Kto go mógł zabrać? Co to może znaczyć?

— Może upadł na ziemię? Może gwoździe wypadły?

— Nie — gwoździe są na swojem miejscu... Na ziemi go niema. To zagadkowe doprawdy!

— No — muszę już uciekać. Żegnam pana, panie Moutier.

— Do zobaczenia, panie Gambard!... Justysiu, Justysiu!... A, to ty Kasiu! Gdzie Justysia?

— Poszła do ogrodu razem z wielmożną panią. Ja właśnie wracam z miasta.

— A czegoś taka wzruszona? Co ci się stało?

— Ach, wielmożny panie! Okropność, straszne nieszczęście! Wielmożny pan znał tę starą hrabinę, co to mieszka tam za miastem, w swym pałacu?...

— No, — i co dalej?

— Zamordowali ją! Wczoraj, o dziewiątej wieczorem, w jej parku. Ogrodnik posłyszał jakiś krzyk, — kiedy przybiegł do niej, — już nie żyła! Zamordował ją jakiś bandyta!... Proszę wielmożnego pana — na piersi miała straszną ranę w kształcie krzyża! Nic wielmożnemu panu stało?

— ...Nic, — nic... ten wypadek mię przeraził... Czy mówiłaś już o tem pani?

— Jeszcze nie.

— Lepiej nie mów! Pani by się zanadto tem wzruszyła.

— A wielmożna pani i tak jest niespokojna. Nie wiem, może nie powinnam tego mówić!... Pan Lucjan...

— Co pan Lucjan?

— Nie wrócił wcale na noc do domu... Czy wielmożnemu panu może niedobrze?

— Sam nie wiem — coś mię kłuje w sercu — od rana — od wczoraj jeszcze...

(Dokończenie nastąpi.)

Nieprawdopodobna a jednak prawdziwa historja.

Widmo dra Kohna od czterech lat znęca się nad rodziną pp. Walfiszów.

Ponurą rocznicę obchodziła wczoraj rodzina znanego handlarza warszawskiego Mozesa Walfisza.

Minęły cztery lata od chwili, gdy w dniu 2-gim lutego 1920 roku

po raz pierwszy

zadźwięczał dzwonek telefoniczny i w mikrofonie rozległ się głos człowieka niewidzialnego.

Do aparatu podszedł p. Walfisz senjor, i uprzejmie zagadnął:

— Proszę, kto mówi?

Niewidzialny odpowiedział:

— Tu mówi

doktór Kohn.

— Doktór Kohn? A czem mógę służyć?

— Mam do pana prośbę.

— Służę panu doktorowi.

— Chciałbym, żeby pana djabli wzięli!

Oburzony p. Walfisz

zawiesił słuchawkę,

ale nie upłynęła nawet minuta, gdy telefon ponownie zadzwonił.

Tym razem podeszła młodziutka córeczka pp. Walfiszów, lecz po chwili

odskoczyła,

jak oparzona.

— Co on ci mówił, ten doktor Kohn? — zapytał stroskany ojciec.

Nie otrzymał jednak odpowiedzi. Zawstydzona dziewczynka wybiegła z pokoju.

Nazajutrz powtórzyła się ta sama historja. Tajemniczy dr. Kohn dzwonił

kilkakrotnie,

życzył p. Walfiszowi nagłej śmierci, połamania nóg na śliskim chodniku, proponował najrozmaitsze ciężkie choroby, i podejmował się rychłego „zakatrupienia". Co najdziwniejsze, to że znał świetnie stosunki rodzinne pp. Walfiszów i przyczepiał się

do potomstwa,

obiecując młodzieży wszelakie okropności.

W tych warunkach rodzina przeżyła pierwszy okres 365 okropnych dni. W rocznicę, t. j. 2. lutego 1921 roku, do mieszkania pp. Walfiszów

zgłosiła się

jakaś dama z walizeczką w ręku.

— Jestem akuszerka — rzekła — przychodzę do chorej.

— Jakiej chorej? — zawołał p. Walfisz, przeczuwając, że kryje się w tem

złośliwość ludzka.

— No, do pana córki.

— Mojej córki? Moja córka jest zdrowa. Kto panią tu przysłał?

— Doktór Kohn.

Krew zagrała w żyłach pana Walfisza, z ust wyleciało przekleństwo a oczy, w których można było wyczytać ogrom gniewu, wpiły się w akuszerkę.

— Doktór Kohn przysłał, doktor Kohn?

Niewiąstę opuściła odwaga. Nie czekając na ciąg dalszy djalogu,

złapała walizkę z instrumentami i uciekła.

Wypadek ten zdenerwował p. Walfisza do tego stopnia, iż na cały dzień wyłączył telefon.

Zagadkowy prześladowca

nie poprzestał

na akuszerce. Pewnego dnia do mieszkania handlowca zgłosili się o tej samej godzinie dwaj autentyczni lekarze. Na zapytanie czego sobie życzą, odpowiedzieli że przychodzą na konsyljum z polecenia dr. Kohna.

— Aa! Doktora Kohna! — zawołał p. Walfisz — czy on panów prosił osobiście? To może się dowiem, jak on wygląda, gdzie mieszka, czem się zajmuje?

Okazało się jednak, że obu lekarzy

wprowadził w błąd

przy pomocy telefonu ten sam urwis, podający się za dr. Kohna. Ten ostatni w Warszawie praktykuje kilku doktorów medycyny z podobnie brzmiącemi nazwiskami, przeto

alarm posiadał

wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

„Kawały" niewidzialnego psotnika stawały się coraz złośliwsze. Wśród znajomych p. Walfisza było kilka osób z nazwiskiem — Kohn, więc

wynikały częste

bardzo przykre nieporozumienia.

W roku 1922 nastąpiła krótka przerwa, po której telefon handlowca wpadł w istną furję.

Stan taki trwa nadal, choć mamy już rok 1925. Nieuchwytny doktór Kohn

nie zna litości

i co wieczór alarmuje rodzinę pp. Walfiszów. *t. f.*

Tragedja na Alasce.

Fatalna epidemja dyfterytu. — Bohater Amoonsa.

Niezwykła tragedją rozgrywa się na północno-zachodzie Stanów Zjednoczonych w najbardziej odosobnionym zakątku samotnej Alaski. Pięć tysięcy ludzi leży tam złożonych chorobą, oczekując na ratunek który ma im przynieść odważny człowiek nie lękający się niczego z narażeniem własnego życia i walce ze wszystkiemi siłami przyrody przedsięwziąć śmiałą wyprawę.

W Nome, miasteczku na Alasce

szaleje epidemja dyfterytu

oraz mroźna zima. Śnieg wysokości kilku metrów pokrywa ulice i drogi. Srożą się śnieżne burze. Lodowaty orkan huczy nad tą smutną miejscowością nawiedzoną przez zarazę. W każdym prawie z niewielu domów miasteczka epidemja rzuciła na łoże boleści jedną lub nawet kilka osób. **Również jedyny lekarz w Nome zachorował i leży bezradny.** Apteka spotrzebowała ostatki surowicy i obecnie miasteczko jest pozbawione zarówno lekarskiej pomocy, jak **i środków leczniczych.** Przy łóżku chorego lekarza stoją ciągle ludzie, którym on słabym głosem udziela wskazówek, w jaki sposób należy nieść dotkniętym zarazą pierwszą pomoc o ile to jest wogóle możliwem wobec braku odpowiednich lekarstw.

Nome cierpi i czeka. **Czeka na pomoc są siedniego zamieszkałego świata,** do którego wysłano iskrowe depesze. W najbliższej osadzie w Nenana przejęto to wezwanie o ratunek, ale miejscowość ta jest oddalona od Nome **o 400 mil,** a burze śnieżne szaleją bez przerwy. Cóż z tego, że bogate zapasy lekarstw leżą w pogotowiu, jeżeli nie można ich wysłać do Nome? Obmyśla się środki umożliwiające transport. Drogą powietrzną? Niepodobna. Z powodu gwałtownych śnieżyc ruch samolotów jest niemożliwy. Sanki? W takich warunkach jazda na sankach wymaga prawie pewnego poświęcenia życia. — Można ją podjąć tylko wówczas, jeśli ktoś nie obawia się zupełnego wyczerpania, zasypania przez śnieg, zabłąkania wśród tumanów śniegu. A jednak na taką wyprawę odważy się ktoś musi. Nie pozostaje nic innego do zrobienia. Kto na ochotnika? Nikt się nie zgłasza. Nareszcie wysuwa się naprzód człowiek nazwiskiem **Joe Amoonsa,** w którego żyłach płynie krew eskimoska i indyjska. On jeden z pośród wszystkich mieszkańców Nenany gotów jest ważyć się na tak ryzykowną wyprawę. Pospiesznie ładują dla niego sanie, z mnóstwem lekarstw i środków żywności. Do sanek zaprzęga się osiem silnych psów. Joe Amoonsa wsiada, podcina batem i psy zaczynają ciągnąć sanie w śnieżną dal.

W Nome, dokąd drogą iskrową przesłano wiadomość o wyjeździe Joego, serca zaczyna ją silniej uderzać. Ci, którzy jeszcze pozostali przy życiu, wysyłają codziennie wywiadowców za sankami, naprzeciw człowieka niosącego im ratunek. Pielęgniarze chorych są już kompletnie wyczerpani. Z pośród czterech sióstr miłosierdzia, dwie tylko jeszcze mogą toczyć dalej walkę z zarazą. A tam, kędyś **wśród śnieżnych burz,** bohater Amoon sa świszcze batem ponad psami, ociera śnieg z oczu i **wiezie ratunek bliźnim swoim.**

Nadmorskie wywczasy „Tygrysa".

Nie stracił humoru ani... zjadliwości.

„Stary tygrys" Clemenceau oddaje się wiejskim wywczasom w swej posiadłości w Wandei. W wiosce Saint - Vincent - Sur-Jard. nad brzegiem morza ma on mały domek i niewielki ogród, który sam pielęgnuje. Wszystkim jarzynom i drzewom owocowym ponadawał imiona znanych osobistości politycznych. Jest tam fasola „Jaures", groszek „Poincare", pomidory „Loucher", sałata „Millerand", są truskawki „Bourgeois" i porzeczki „Brisson".

Pytany o powód tej dziwnej terminologji, odpowiada stary tygrys, złośliwie mrugając:

— To na wypadek, gdyby potomność o nich zapomniała. Niechże choć botanika przechowa ich imiona.

Pewnego dnia, na krótko przed swoimi imieninami spotyka proboszcza.

— Załóżmy się, powiada, że wszyscy parafjanie księdza przyślą mi powinszowania.

— Zgoda, odpowiada proboszcz. Zdaje mi się, że wygram.

Za kilka dni Clemenceau otrzymuje od jednego z mieszkańców wioski list z życzeniami.

Odpisuje mu w tej chwili z podziękowaniem i przesyła w prezencie nowiuteńki rower, o którym marzył ktoś podarował.

Za 2 dni wszyscy mieszk. wsi spodziewając się rowerów, przesyłają tygrysowi życzenia. W ten sposób Clemenceau wygrał zakład.

Z życia Pomorza.

Wąbrzeźno będzie miało także nocną komunikację z dworcem. — Szczęśliwej podróży! — Popularność naszej policji. — W Pelsce Polacy muszą się modlić w języku niemieckim. — Elektrownia w Jastarni. — Obfity połów sielawek. — Żywy motyl w lutym.

Z m. Wąbrzeźna do dworca, to duży kawał drogi. Dotychczas kursująca pomiędzy dworcem a miastem kolejka elektryczna była czynna tylko w dzień. Od jutra kolejka kursować będzie także w nocy.

— — —

Z Golubia donoszą, że kilku tamtejszych mieszkańców — żydów wyjechało do Palestyny. — Szczęśliwej podróży i... nie wracajcie!

— — —

Nasza policja słusznie uważa, że i jej należy się choćby raz w roku kilka chwil milej rozrywki. Urządza więc w wszystkich miastach bale, które wszędzie się cieszą wielką frekwencją. To dowodzi, że u nas policja jest bardzo popularną.

— — —

Skandal! W piątym roku przynależności Pomorza do Polski są jeszcze w naszem Województwie parafje, w których nabożeństwa odbywają się wyłącznie w języku niemieckim. Do takich parafij należy par. ostrowicka w pow. chojnickim. Rządzi nią Niemiec ks. Wilm, znany z swego wrogiego w stosunku do polskości usposobienia. Nic dziwnego, że nie chce pozwalać polskich na boženstw dla 250 parafjan - Polaków; wie on przecież, że dzięki naszej ślamazarności na stolcu biskupim w Pelplinie nadal zasiada ks. b. Rosentreter.

— — —

Pewne prywatn konsorcjum zbudowało w Jastarni małą elektrownię, która dostarczać będzie prądu również do pobliskich wiosek. W tym roku letnicy będą więc mieli w Jastarni jedną atrakcję więcej — elektryczne oświetlenie.

— — —

Na Bałtyku panuje obecnie względna cisza, która umożliwia rybakom wypływanie na pełne morze. Dzięki temu udaje się im — zwłaszcza w okolicy półwyspu Hel — obfity połów sielawek.

— — —

Do redakcji „Gazety Kartuskiej" przyniesiono w tych dniach żywego motyla. Żywy motyl w pierwszych dniach lutego — to nader niezwykłe zjawisko.

Z EKRANU.

„Palace": Zala — mort.

Fern Andra jest bezsprzecznie jedną z najlepszych wykonawczyń kobiecych ról demonicznych. Rola „kobiety z ciemną przeszłością" — zbrodniarki, w wyświetlanym obecnie w „Palace" filmie, jest jakby specjalnie dla niej napisana. I zdaje się, że tak jest istotnie. W każdymbądź razie, w tej roli ujawnia się w całej pełni wielki talent słynnej divy filmowej.

Doskonały jest również wykonawca roli króla apaszów (Zala — mort). Inne role rozdano na ogół trafnie.

Film obfituje w naprawdę doskonałe zdjęcia. Do najlepszych zaliczyć należy scenę zbiorową z spelunki apaszów i scenę z życia więźniów na wyspie. Sceny te, to małe arcydzieła sztuki reżyserskiej.

Scenarjusz, pomimo pewnych usterek logicznych, naogół dobry, akcja fascynująca. Na widowni nie słychać zwykłych szeptów, wszyscy śledzą z zapartym oddechem bieg akcji zachwycając się znakomitą grą aktorów i doskonałemi zdjęciami.

Zala — mort jest jednym z najlepszych filmów, które pojawiły się na ekranie „Palace". (j)

Gra słów.

Grą słów, kłamane spojrzenia.
Jakaś bajka, snuta w zmierzchu czas,
Wiersz, kwiat, minione marzenia,
Oto wszystko, co dziś łączy nas.

Woń róż, dźwięk walca zawrotny,
Smętny uśmiech, niewyśnione sny,
Mych rąk całunek przelotny,
Oto wszystko, co Ty dałeś mi.

Czar prysł, więc pocóż wspomnienia
Zza przeszłości wywoływać bram?
Grą słów, kłamane spojrzenia,
Oto wszystko, co zostało nam.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

występuje dziś z premjerą, która zainteresować i poruszyć winna najszersze warstwy naszego społeczeństwa. Jest to wspaniałe dzieło Jerzego Żuławskiego **„Eros i Psyche",** jedno z najcelniejszych utworów dramatycznych naszego wieku, o wysokiej wartości artystycznej, literackiej i moralnej. VI efektownych, świetnie zbudowanych obrazów składa się na malowniczą całość widowiska i od pierwszej do ostatniej chwili przykuwającego uwagę widza barwnością akcji i przepiękną formą. Scena nasza daje dziełu godną oprawę dekoracyjno - kostjumową i odtwórczą. Wielkiej i zasłużonej sławy art. teatru Rozmaitości i Polskiego w Warszawie, **p. Laura Dunin Osmolska kreuje popisową rolę Psyche,** Erosa inkarnuje dyr **Benda,** Blaksa odtwarza **p. Lenk.** Cały zespół i liczne rzesze statystów wraz z Szkołą Dramatyczną biorą udział w tej okazałej premjerze, do której specjalną ilustrację muzyczną skomponował **dyr. Popławski.** Jutro, w niedzielę po pol. (ceny do polow uzniżone) wesołe, swojskie **„Gęsi i gąski"** Bałuckiego, wiecz. 2-gi raz **„Eros i Psyche".**

RUCH SŁUŻBOWY W SĄDOWNICTWIE.

Sędziowie przy Sądzie okręgowym w Toruniu, p. Zenon Staszewski i Jan Sokulski zostali mianowani dyrektorami przy tymże Sądzie. Dr. Karol Terner, dot. naczelnik Sądu powiatowego w Nowem, został mianowany dyrektorem przy Sądzie okr. w Chojnicach. (j)

Sprawcy napadu

na stację kol. w Ostaszewie zostali ujęci wczoraj. Świadczy to bardzo dodatnio o sprawności naszej policji kryminalnej.

800 nieoclonych cygar

pochodzących z Gdańska, skonfiskowała policja toruńska w mieszkaniu p. L. przy ul. Szpitalnej 6. (j)

Nastrojony stroiciel fortepianów.

Zamieszkały w Poznaniu p. S., z zawodu stroiciel fortepianów, postanowił zwiedzić zabytki Torunia. Rozpoczął od... zwiedzania restauracyj. Z czasem znalazł się w „odpowiednim" nastroju i wszczął burdy. Nasza policja jednakże bardzo nie lubi, aby ktoś zakłócał spokój publiczny; wzięła więc gościa za kołnierz i osadziła pod kluczem. Co uchodzi może w Poznaniu, nie uchodzi w Toruniu — panie S.! (j)

Mnożą się wypadki

aresztowań za nierząd i włóczęgostwo oraz drobne kradzieże. Kronika policyjna z dnia wczorajszego notuje 6 aresztowań za nierząd i za kradzieże. W przeważającej ilości takich wypadków, przyczyną przestępstw jest ... nędza. (j)

POWIAT TORUŃSKI NA CELE P.L.O.P.P.

Piękny i godny naśladowania przykład ofiarności na rzecz P. L. O. P. P. dał powiat toruński, albowiem poszczegól. gminy i wójtostwa, względnie Koła P. L. O. P. P. zebrały i za pośrednictwem Starostwa w Toruniu przesłały do Zarządu P. L. O. P. P. ogółem 5471 zł. 56 gr. Za tę poważną kwotę, złożoną na cele obrony powietrznej naszego Państwa — składa Zarząd P. L. O. P. P. serdeczne dzięki wszystkim gminom i wójtostwom powiatu toruńskiego, a szczególnie pp. wójtom:: Kątafiasowi w Gutowi, Kujawskiemu w Lubiczu, Paczkowskiem uw Skąpem, Koźlikowskiemu w Nieszawce i p. Wojciechowskiemu w Lulkowie. Przedewszystkiem zaś Zarząd P. L. O. P. P. wyraża gorące podziękowanie p. staroście Czarlińskiemu, który dołożył gorliwych starań, aby ta akcja się powiodła i jak najwydatniej pomnożyła fundusze P. L. O. P. P.

Polski Zbór ewangelicki.

W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 12-ej odbędzie się nabożeństwo w kościele przy ul. Strumykowej.

Pożyczka konwersyjna.

Kasa skarbowa w Toruniu otrzymała dalsze obligacje pożyczki konwersyjnej do kwitów włącznie Nr. 1313, które wydawać będzie interesowanym za ściągnięciem wydanego przez Kasę zaświadczenia.

Monopol solny.

Z dniem 31. stycznia 1925 r. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30. grudnia 1924 r. o wprowadzeniu jednolitego monopolu sprzedaży soli na całym obszarze Rzeczypospolitej. Na razie nie wprowadza się żadnych zmian istotnych w dotychczasowym sposobie zaopatrywania ludności w sól. W każdym razie osoby, które zamierzają nadal prowadzić handel solą, obowiązane są do dnia 1. marca 1925 donieść o tem właściwej Władzy skarbowej.

Baczność inwalidzi, wdowy i sieroty!

Roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 8. lutego b. r. o godz. 2-ej popoł. w sali parku „Wiktorji" na które przybędzie kol. Kantor, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Zw. Inw. Woj. R. P. z Warszawy.

Porządek obrad: 1) zagajenie; 2) referat kol. Kantora z Warszawy i to sprawy ogólno- organizacyjne, rentowe, koncesyjne i sprawa Banku Inwalidzkiego. 3) dyskusja nad referatem; 4) sprawozdanie Zarządu; 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 6) wybór nowego Zarządu; 7) Wolne głosy i wnioski; 8) zamknięcie.

Ze względu na ważność referatu kol. Kantora z Warszawy upraszamy wszystkich członków organizacji oraz wszystkich inwalidów wojennych, wdów i sierot stojących poza organizacją, członków organizacji nam pokrewnych, sympatyków, przedstawicieli władz i urzędów o jaknajliczniejszy udział. Prawo do głosu punktu 4—8 będą mieli tylko członkowie, którzy opłacili wkładki członkowskie conajmniej do 1. grudnia ub. r. włącznie.

W razie nieprzybycia statutem przewidzianej ilości członków, odbędzie się pół godziny później drugie zebranie, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwaldów Woj. w Toruniu.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Eros i Psyche".

Jutro.
Po poł.: „Gęsi i gąski".
Wieczór: „Eros i Psyche."

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i Ska. w Toruniu. Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kwiatkowski